

gazeta

XV LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ

PIĄTEK 17 CZERWCA 2011 KRAKÓW

DODATEK DO GAZETY WYBORCZEJ ZREDAGOWALI JOANNA TARGOŃ, RYSZARD KOZIK

PARTNER WYDANIA



30881763



XV LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ, 4 CZERWCA – 8 LIPCA

OPERA BEZ GRANIC

Premiera „Traviaty”, spektakle z Niemiec, Łotwy i gala baletowa z udziałem m.in. tancerzy zespołu Béjart Ballet Lausanne, koncerty na Wawelu, a także transmisja „Barona cygańskiego” na rynkach w Nowym Sączu i Tarnowie – to główne wydarzenia XV Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej „Opera pokoleń - Opera bez granic”

ROZMOWA Z

Bogusławem Nowakiem

TOMASZ HANDZLIK: Dlaczego Opera Krakowska organizuje festiwal składający się w dużej mierze z przedstawień, które od dawna są obecne na afiszu?

BOGUSŁAW NOWAK, DYREKTOR OPERY KRAKOWSKIEJ: To nie jest prawda. Taki format festiwalu został wypracowany przed laty przez Jerzego Norwola. Letni Festiwal to jego autorskie dzieło. Jak sadzę, powodem była chęć prezentacji własnych spektakli, których Opera Krakowska nie mogła regularnie pokazywać, nie dysponując własną siedzibą.

W tamtych czasach podczas festiwalu faktycznie oglądać można było niemal wyłącznie te przedstawienia, które znajdowały się już na afiszach. Ale publiczność swoją obecnością i olbrzymim zainteresowaniem – a więc tym, czym głosi się najlepiej – potwierdziła, że taka formuła festiwalu ma głęboki sens. Złazcza na przełomie czerwca i lipca, czyli na początku sezonu letniego. Od czasu kiedy kieruję Operą Krakowską, uzupełniliśmy program festiwalu o spektakle plenerowe i gościnne. Założyliśmy też, że w programie obowiązkowo muszą się znaleźć premiery. W tym roku będzie to „Traviata”, ale też każdy koncert na Wawelu będzie miał charakter premierowy, bo przygotowywane są one specjalnie na tę okazję. Jeśli zaś pokazujemy już jakieś przedstawienia z bieżącego repertuaru, to specjalnie na tę okoliczność tworzymy wokół nich, używając języka marketingu, „wartości dodane”. Tworzymy nowe okoliczności ich prezentacji, które wcześniej przy nich nie funkcjonowały. Warto też dodać, że po raz pierwszy festiwal zyskał dofinansowanie ze środków Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.

Co oznacza hasło „Opera pokoleń – opera bez granic”?

Festiwal się zmienia. W tym roku dzielimy go na dwie części. Pierwsza to „Opera pokoleń”, podczas której postawiliśmy sobie zadanie, aby przybliżyć młodym widzom operę nie tylko jako gatunek, ale też jako miejsce. Mamy w naszym repertuarze spektakle adresowane do dzieci i młodzieży, ale te prezentowane podczas festiwalu miały zupełnie nową oprawę.

Młodzi słuchacze mogli pójść za kulisy, zobaczyć, jak przygotowuje się spektakl, a tuż po nim spotkać się z artystami. I już nie tylko po to, żeby zdobyć autograf, co dla młodych ludzi jest oczywiście bardzo ważne, ale pójść razem z nimi do charakterystycznych, dotknąć kostiumów, spotkać się z reżyserem i dyrygentem, wejść do kanału, gdzie pracuje orkiestra, poznać gatunki i rodzaje instrumentów. Chcieliśmy pokazać teatr operowy od tej strony, która intryguje, lecz nie tylko tajemnicą samego dzieła, ale też procesem jego powstawania.

Drugą część festiwalu, która właśnie się rozpoczyna, zatytułowaliśmy „Opera bez granic”, bo uważamy, że opera jest gatunkiem sztuki ponadgranicznej, integrującym wszystkie dokonania i trendy w naszym środowisku twórczym.

W przerośni i dosłownie. Planujecie transmisję na żywo „Barona cygańskiego” na rynki w Nowym Sączu i Tarnowie. Opera Krakowska będzie konkurować z nowojorską Metropolitan Opera?



Bogusław Nowak: – Nie zamierzamy z nikim się ścigać. Po prostu wpisujemy się we współczesne trendy

– Nie zamierzamy z nikim się ścigać. Po prostu wpisujemy się we współczesne trendy.

Osobiście jestem przeciwnikiem tego sposobu prezentowania opery, chociaż określenie przeciwnik jest może zbyt mocne. Ja po prostu nie lubię, kiedy ktoś za mnie myśli. Idąc na operę do kina, nie mogę sam wybrać artysty, na którego chcę w danej chwili popatrzeć, ani miejsca czy punktu scenografii, na których chcę się skupić. Wybiera je za mnie reżyser transmisji. Nie wspomnę już o tym, że w chwili, kiedy śpiewak nie dośpiewa jakiejś nuty albo dyrygent za głośno wypuści instrumenty dęte, to czuwający cały czas przy konsolach reżyser dźwięku może to niedociągnięcie przykryć, zretuszować. Wolę dzieło bezpośrednie.

Ale zdaję sobie sprawę, że od kilku ładnych lat panuje moda na transmisję operową. Czy to z La Scali czy MET. To czemu mamy być wobec niej obojętni? Nie możemy nie zauważać, że stało się to pewnym zjawiskiem. Taka transmisja na żywo odbędzie się po raz pierwszy w historii naszej opery. Mam nadzieję, że wypełnimy publicznością rynki w Tarnowie i Nowym Sączu. I sam jestem ciekawy, jaki to przyniesie efekt.

A co usłyszymy w części „Opera bez granic”?

– Zaczniemy od premiery „Traviaty”. Każda szanująca się opera musi mieć to dzieło na afiszu. Zresztą jest kilka takich żelaznych punktów w repertuarach teatrów operowych, to m.in.: „Carmen”, „Madama Butterfly”, „Straszny dwór”, „Halka”. Większość

z nich już mamy. Ale „Traviata” to obowiązkowa klasyka, która na afiszach wielu oper utrzymuje się z reguły po 10 i więcej lat, jak na przykład w La Scali. To wciąż ta sama inscenizacja z lekko tylko odświeżoną scenografią i kostiumami.

Być może więc 10-letni chłopak czy dziewczyna, którzy przyszedli dziś do nas na spektakl „Kopciuszek”, przeprowadzeni przez babcię albo zmuszeni przez nauczycielkę, pojawiają się u nas za 10 lat na tej samej „Traviacie”, ale już z własnego wyboru.

Jeśli budynek wytrzyma próbę czasu.

– O konstrukcję się nie boje. Zobaczymy tylko, czy będzie w tym samym stanie. Swoją drogą proszę zauważyć, że w Krakowie nie dyskutuje się już o architekturze budynku opery, ale o naszym repertuarze. A to znaczy, że ciekawymi propozycjami artystycznymi zdominowaliśmy tę dyskusję, a problemem dla nas i naszych widzów nie jest już kolor i bryła budynku, tylko system sprzedaży biletów, których brakuje na kilka tygodni przed planowanymi pokazami.

Co na festiwalu poza „Traviatą”?

– „Baron cygański”, „Arie oper świata”, w tym roku z baletem, chórem, orkiestrą i – przede wszystkim – w bardzo dobrej obsadzie, bo zaśpiewają: Edyta Piasecka-Durlak, Magdalena Barylak, ulubieniec krakowskiej publiczności Arnold Rutkowski, Rafał Siwek oraz Stanisław Kuflik, laureat zakończonej niedawno XIV edycji Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu.

Wydarzeniem będzie gala baletowa „Grand pas”. Projekt ten zainaugurowaliśmy rok temu. Zaryzykowaliśmy, tak na próbę. Okazało się, że spotkał się on z olbrzymim zainteresowaniem publiczności, która wypełniła dziedziniec Wawelu do ostatniego miejsca. W tym roku podchodzimy więc odważniej do tematu i podnosimy poprzeczkę. Oprócz wybitnych artystów polskich z Warszawy, Poznania i Krakowa pojawiają się soliści z Petersburga, teatru Béjarta, Stuttgartu. Szykuje się prawdziwe święto baletu.

I jeszcze wielki finał. Przygotowane specjalnie na dziedziniec wawelski przedstawienie „Fausta”. Uprzedzę pana złośliwe pytanie: nie jest to zwyčajne przeniesienie spektaklu, który mamy już na afiszu. Jest specjalne, bo z tego prezentowanego na naszej scenie pozostaną właściwie tylko kostiumy. Wszystko poza tym będzie zupełnie nowością.

W programie festiwalu znalazło się też miejsce dla spektakli gościnnych.

– To buduje rangę imprezy. Świetnie zapowiada się „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego z teatru operowego z Zwickau. Z największą niecierpliwością czekam jednak na artystów z konserwatorium w Rydze. Przywiozą do nas dzieło, które znają chyba tylko najwięksi miłośnicy Haendla. To „Acis i Galatea”. Może nie do końca opera, bo w literaturze muzycznej wskazywana jest raczej jako serenada, ale wystawiona jednak według klasycznego schematu teatru operowego. Spektakl jest niezwykle interesujący przede wszystkim ze względu na obecne w nim multimedia. W większości przedstawień multimedia odgrywają tylko rolę tła, uzupełnienia. W spektaklu z Rygi są światem równoległym.

Które wydarzenia festiwalu cieszą się największym powodzeniem wśród publiczności?

– Nie chcę tworzyć takiego rankingu, bo na Wawelu mamy 1200 miejsc na widowni, a w gmachu Opery Krakowskiej o połowę mniej. Dla mnie największą satysfakcją jest to, że tak fantastycznie sprzedają się bilety na cały festiwal. Na „Barona cygańskiego”, podobnie jak na „Traviatę”, nie ma już od dawna biletów. To wyraz uznania dla naszych artystów, ale także chyba sygnał, że widzowie czekają w Krakowie na operetkę i teatr muzyczny. Bo melomani wciąż mają do nas pretensję, że za mało gramy operetkę i musicali.

Trzeba by wreszcie pomyśleć w Krakowie o teatrze muzycznym funkcjonującym równolegle do naszego teatru. Bo przecież Wrocław ma Operę i Teatr Muzyczny, Łódź ma Teatr Wielki i Operetkę, tak samo jest w Poznaniu. To znaczy, że jest miejsce na takie instytucje jednocześnie, prezentujące przecież inne gatunki teatru muzycznego. ●

0 festiwalu

●● XV Letni Festiwal Opery Krakowskiej „Opera pokoleń - opera bez granic” rozpoczął się 4 czerwca i potrwa do 8 lipca. Mogliśmy już zobaczyć spektakle: „Kopciuszek”, „Księga lasu” i „Pan Marimba”. Czekają nas jeszcze: premierowa „Traviata”, „Baron cygański” (transmisja na żywo do Nowego Sącza i Tarnowa), gościnne przedstawienia „Balu maskowego” w wykonaniu Theater Plauen-Zwickau oraz „Acis i Galatei” w wykonaniu Collegium Musica Riga, a także plenery: „Arie oper świata”, „Grand pas - wieczór baletowy” i „Faust” na Zamku Królewskim na Wawelu. ●

ROZMOWA Z

Krzysztofem Nazarem

TOMASZ HANDZLIK: Pana pierwsze spotkanie z operą miało miejsce w Krakowie w 1993 roku. Reżyserował pan wtedy „Króla Ubu” Krzysztofa Pendereckiego.

KRZYSZTOF NAZAR: To był fortunny zbieg okoliczności. Pan Krzysztof Penderecki był na moim „Mizantropie” w Starym Teatrze. Po przedstawieniu, które mu się najwyraźniej spodobało, zaproponował zrobienie premiery „Króla Ubu”. Pomyślałem, że jeśli on ryzykuje, to dlaczego ja nie miałbym ryzykować? I tak to się zaczęło. To była moja pierwsza opera, przy której pracowałem jeszcze z dyrektorem Opery Krakowskiej Ewą Michnik. I w gruncie rzeczy z cudownym zespołem. Bo w tamtych czasach poczucie misji, wspólnoty w pracy nad jakimś przedsięwzięciem było jeszcze bardzo silne. Ludziom nie zależało tylko na tym, żeby zarobić dodatkowe pieniądze koncertami w innych miastach, ale poświęcali cały czas temu, nad czym akurat pracowaliśmy.

Właśnie to zapamiętałem najlepiej, bo to było coś wspaniałego i budującego.

Pamiętam też naszą pierwszą próbę z orkiestrą, kiedy do tego wielkiego zespołu dołączyły osoby rozgrzewające się w foyer na różnych instrumentach. Perkusistka ćwiczyła w toalecie, a puzoniści w szatni stroili instrumenty. „Panoptikum!” – pomyślałem. Ale potem bardzo to polubiłem.

„Króla Ubu”, a w 2008 roku „Dame pikową” Piotra Czajkowskiego reżyserował pan jeszcze na deskach Teatru im. Słowackiego. Dziś Opera Krakowska ma nowy gmach, nowe warunki i większe możliwości. Wiele się zmieniło. Pracuje się lepiej?

– Nie chciałbym wartościować. Wtedy było po prostu inaczej. Starsi aktorzy opowiadają, że po przedstawieniach ludzie zawsze zostawiali w bufecie teatralnym, pili wódkę, rozmawiali. Teraz jak najszybciej wsiadają do samochodów i odjeżdżają. Wszystko się zmienia. Oprócz atmosfery podczas prób. Oczywiście, jeśli uda się ją stworzyć. Bo spotykamy się przecież po to, żeby dać z siebie jak najwięcej, żeby stworzyć wspólnie coś najlepszego na miarę naszych możliwości.

Mnie interesuje teatr operowy. Próbuję stworzyć partyturę takich zachowań oraz gestów dla śpiewaków, by oddawały sens i klimat tego, o czym śpiewają. Żeby nie była to tylko deklaracja muzyczna. Dlatego nie zastępuję reżyserii nowinkami elektronicznymi. Szukam takich rozwiązań inscenizacyjnych, w których będzie widać, że bohaterowie naprawdę się kochają albo nienawidzą. Śpiewak musi kreować postać od początku do końca i wchodzić w pewien emocjonalny, rozwijający się kontakt z partnerami.

Jaka będzie pana „Traviata”?

– W każdym libretcie można odnaleźć zaczyn wielkiego problemu ludzkiego. Niejednokrotnie libretta operowe są literacko dość kiepskie, ale w każdej literaturze jest jakieś ziarno prawdy o człowieku. I właśnie o tym będzie nasz spektakl. Wychodzimy z założenia, że już na samym początku główna bohaterka, Violetta, dowiaduje się o swojej śmiertelnej chorobie. A taka wiedza bardzo determinuje człowieka, bo albo popada on w załamanie, apatię, szuka jakiegoś pocieszenia mistycznego, albo w końcu próbuje rozpaczliwie zagłuszyć tę wiedzę w jakimś szaleństwie życia i doraźności, z myślą, żeby w czasie tej euforii zejść z tego świata.

Co w tej historii o nieszczęśliwej miłości kurtyzany jest dla pana najważniejsze?

– U mnie ona w ogóle nie jest kurtyzana. Kiedy czyta się dziś ogłoszenia, że studentka pedagogiki albo 70-letnia sprawna seksualnie emerytka szukają sponsora, co to właściwie znaczy być kurtyzaną? Nie, to

Partytura zachowań

– Interesuje mnie teatr operowy. Próbuję stworzyć partyturę takich zachowań oraz gestów dla śpiewaków, by oddawały sens i klimat tego, o czym śpiewają. Żeby nie była to tylko deklaracja muzyczna – mówi Krzysztof Nazar, reżyser spektaklu „Traviata”



Scena zbiorowa w „Traviacie”

mnie kompletnie nie interesowało. Skupiam się na tym, że Violetta należy do tej części świata, która uznaje, że wartością i istotą życia jest radość, zabawa, doraźność. Spotyka jednak człowieka, który wywodzi się z zupełnie innego środowiska i pokazuje jej, że nie doraźność i zabawa, ale prawdziwa miłość jest wartością. To olbrzymi dylemat dla osoby, która wie, że ma przed sobą tylko trzy miesiące życia. Bo z jednej strony pojawia się wielka pokusa, żeby ulec prawdziwemu uczuciu i spróbować, a z drugiej istnieje obawa, że musiałaby działać wbrew swojemu otoczeniu, dotychczasowym doświadczeniom i wyznawanym wartościom. Ale w końcu ulega. Chcę też pokazać, że Violetta nie jest tą biedną,

nieszczęśliwą, zdominowaną osobą. Bo przecież cała jej rozmowa ze starszym Germontem jest równorzędną walką. On - co zrozumiałe - broni interesów syna, ale w gruncie rzeczy w sposób małostkowy i nietolerancyjny chce ją skłonić do tego, żeby zerwała ten związek. Violetta nie ulega jego szantażowi, ale samodzielnie wybiera wariant zerwania, bo dochodzi do wniosku, że być może w ten właśnie sposób przywróci swojej miłości - Alfredowi - normalną przyszłość. Wie, że zostało jej już niewiele życia. Pozostając przy Alfredzie mogłaby się stać dla niego niespełnionym ideałem, do którego porównywałby wszystkie późniejsze doświadczenia. A kiedy rozstaną się w gniewie, mit ich miłości zo-

stanie dla jego dobra zachwiany. Dzięki temu będzie mógł rozpocząć nowe życie z inną niewiastą.

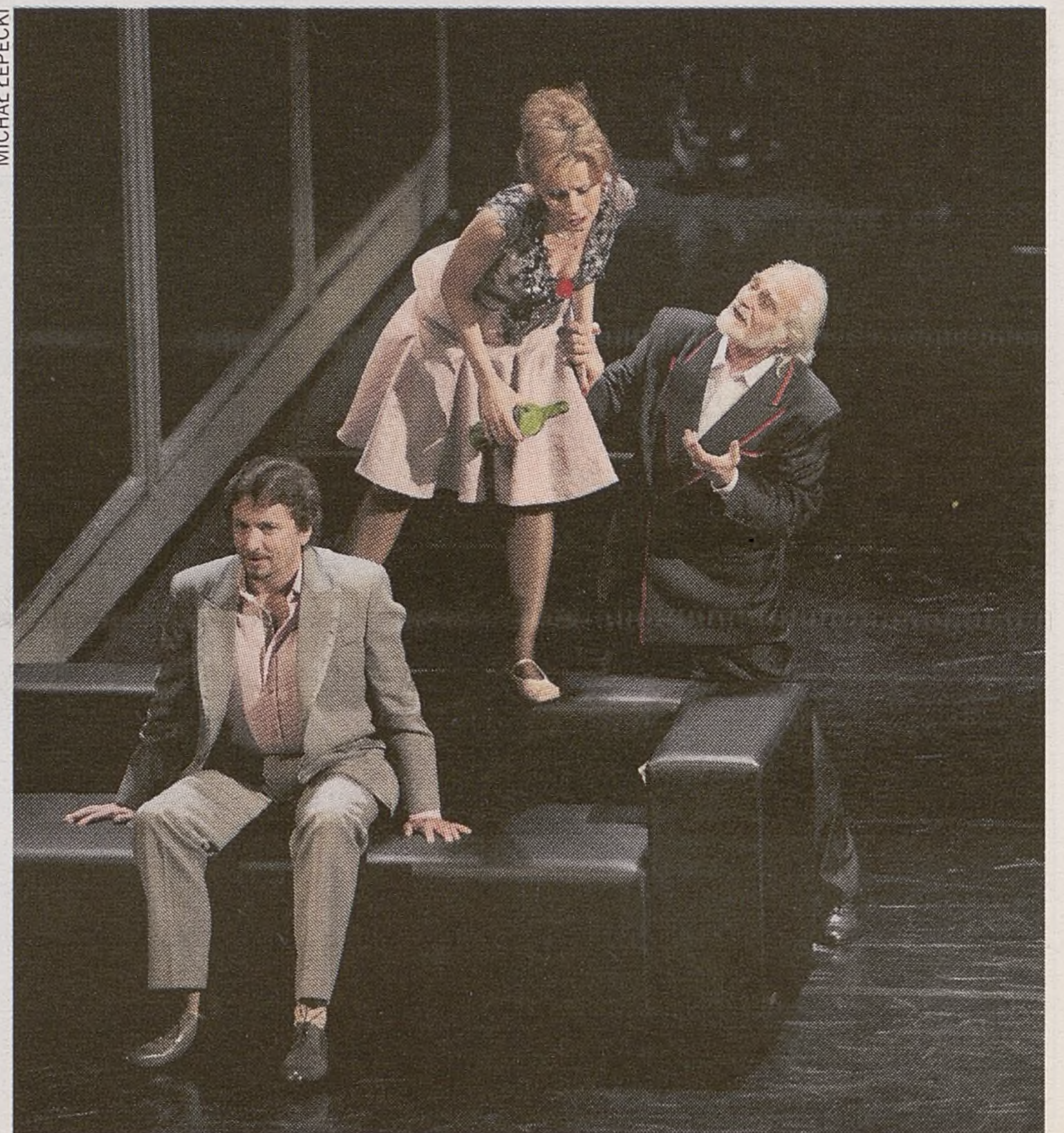
Wenecka premiera opery Giuseppe Verdiego była skandalem. Co się wydarzyło w Krakowie?

– Cały czas czuję jakiś swąd snujący się wokół tej premiery, który rozsiewają chyba moi przyjaciele. Słyszałem, że Kraków już szykuje się na jakieś kontrowersje. Jest to o tyle dziwne, że nikt jeszcze nie wie, jaka ta premiera będzie naprawdę.

A będzie kontrowersyjna?

– Na pewno będzie zrobiona rzetelnie i fachowo. A kontrowersje? To raczej kwestia dobrej lub złej woli ludzi, którzy ten spektakl już stygmatyzują. ●

ROZMAWIAŁ TOMASZ HANDZLIK



Próba generalna „Traviaty”

Mówi Tomasz Tokarczyk: Wyzwanie i inspiracja

TOMASZ HANDZLIK: Z Operą Krakowską jest pan związany od 2004 r., a od 2008 r. jest pan kierownikiem muzycznym tej instytucji. Czy w ciągu tych kilku lat pracy zespół artystyczny bardzo się zmienił?

TOMASZ TOKARCZYK, KIEROWNIK MUZYCZNY OPERY KRAKOWSKIEJ: W Operze Krakowskiej to już mój ósmy sezon. Mogłoby się wydawać, że to niewiele. Dla mnie jednak to bardzo dużo niezwykłych chwil, zarówno artystycznych, jak i tych zwykłych, ludzkich. W tym czasie z zespołu odeszło wielu wybitnych artystów, ale również dołączyło sporo bardzo ciekawych osobowości. Istotnym wydarzeniem w historii teatru stało się posiadanie własnego budynku. Możliwość identyfikowania się z konkretnym miejscem oraz kreowania nowej przestrzeni artystycznej. Zachowanie wiernej publiczności oraz pozyskanie nowej. Te wszystkie elementy składają się na proces rozwoju zespołu Opery Krakowskiej. A moim zdaniem zmiany są dość wyraźne.

Która operowa produkcja była dla pana najważniejsza?

– Każda, przy której miałem okazję pracować, pozostawiła jakiś ślad. Spotkanie z reżyserami tej klasy co Laco Adamik, Maciej Wojtyszko czy Waldemar Zawodniński oraz możliwość współpracy z wybitnymi artystami, jak Andrzej Dobber, Małgorzata Walewska czy Artur Ruciński, zapisuje się w pamięci bardzo mocno. Dlatego ciężko byłoby mi wybrać tylko jedną produkcję. Wszystkie były na swój sposób wyjątkowe. Ale wydaje mi się, że jak do tej pory najsilniej odebrałem moje pierwsze spotkanie z Giacomem Puccinim. Mam na myśli operę „Madame Butterfly” w inscenizacji Waldemara Zawodnińskiego.

Przed wszystkim zapamiętałem materiał muzyczny, ale również wszystkie pozostałe elementy, które znakomicie zagrały w jednym czasie i wzajemnie się uzupełniały. Praca z orkiestrą, solistami, reżyserem, choreografem, kostiumologiem sta-

nowiła jedność. Wszyscy się zbliżyliśmy i szanowaliśmy jednocześnie wzajemne poczynania. Zaufanie i inspiracja płynęły z każdej strony. To naprawdę niezwykle trafić na ludzi jednakowo mocno zaangażowanych i rozumiejących się prawie bez słów. Do tego cała realizacja odbyła się bez zbędnych spieć. A rezultat naszej pracy docenił widzowie. Chociaż zagraliśmy już kilkadziesiąt spektakli, przedstawienie wciąż cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Dowodem na to może być to, że po ogłoszeniu przez teatr dodatkowego spektaklu „Madame Butterfly”, wszystkie bilety zostały wykupione w ciągu niespełna pół godziny! **Teraz pracuje pan nad „Traviatą”, która jest żelaznym repertuarem najszynniejszych teatrów operowych świata. Czy to duże wyzwanie dla waszego zespołu?**

– Najtrudniej jest prezentować dzieła tak zwanego kanonu operowego. „Traviata” to obok „Carmen”, „Toski” i „Nabucco” najbardziej rozpoznawalna opera, a muzyka Verdiego jest dodatkowo znana i dostępna w różnych wybitnych interpretacjach. To na pewno zobowiązuje, ale też jest silnym bodźcem inspirującym. Kiedy zaczynałem pracę w Krakowie, zespół miał już w repertuarze „Traviatę”. Orkiestra, chór i część solistów doskonale pamiętają tamtą wersję. Taka znajomość materiału muzycznego jest niewątpliwie pomocna, chociaż nie do końca. Bo najgorzej jest zapomnieć o pewnych przyzwyczajeniach czy nawykach. Czasem zresztą sam mam z tym poważny problem, ponieważ wiele fragmentów z tej właśnie opery prowadziłem już na koncertach. Teraz przyszedł czas na skonfrontowanie ich w całości.

To znaczy?

– Verdi był fenomenalnym znawcą ludzkiego głosu. Komponował melodie wyraziste, które do dzisiaj są prawdziwymi przebojami, a od strony dramaturgicznej oraz charakterystyki postaci są wręcz doskonałe. W „Traviacie” opowiedział pewną historię, którą chcę powtórzyć jak najbardziej wiarygodnie. Najważniejsze dla mnie jest to, żeby wykonanie było szczere, zwłaszcza że temat jest prawdziwy i ponadczasowy. ●

18-19 i 21-22 czerwca: „Traviata”

Wydana w roku 1848 powieść Aleksandra Dumasa syna stała się bestsellerem o posmaku skandalu. Młody Dumas, syn sławnego pisarza, opisał w niej bowiem w lekko tylko zawołowany sposób własny romans z Marią Duplessis, luksusową kurtyzaną, która w powieści nosiła imię Małgorzata Gautier

•• Romans, ale nie melodramat - w „Damie kameliowej” jest za wiele realizmu, za dużo mówi się o pieniądzach, pozycji społecznej, chorobie i śmierci, by nazywać ją melodramatem. Wkrótce powieść przeniesiono na scenę. W paryskim teatrze „Dame” zobaczył Verdi i ponoć zaraz po wyjściu z przedstawienia zaczął szkicować muzykę. Libretto napisał Francesco Maria Piave, a premiera odbyła się w weneckim La Fenice w roku 1853. Zakończyła się wielką kłapą: „Fiasco zdecydowane! Nie wiem, czyja to wina, i lepiej o tym nie mówić. Nie powiem ci nic o muzyce, lecz pozwól mi, abym też nic ci nie mówił o wykonawcach” - pisał Verdi do przyjaciela po premierze. Właśnie wykonawcy zawiedli, co w tej operze, opartej na trojgu bohaterach - Violetcie, Alfredzie i Germoncie - było decydujące.

Co ciekawe, z obawy przed cenzurą akcję przeniesiono w czasy Richelieu, a tytuł „Traviata” (czyli zbłąkana) zamieniono na „Miłość i śmierć”. Współczesny i dość drastyczny temat nie pasował do opery. Sukces następnego wystawienia (również w Wenecji, rok później) był za to ogromny. „Traviata” wyruszyła na podbój scen Europy.



Zdjęcie z próby „Traviaty”

Bohaterką jest Violetta Valery, paryska kurtyzana, żyjąca szybko, lekko i bez miłości. Na przyjęciu u Flory pozna młodego Alfreda, który natychmiast się w niej zakochuje. Violetta ulega tej miłości. Wyjeżdża z ukochanym na wieś, porzuca bogatego kochanka. Szczęście kwitnie (choć pieniądze się

kończą), ale na wieś przyjeżdża ojciec Alfreda, by ratować go z rąk Violetty. Violetta zgadza się - choć łamie jej to serce - zostawić Alfreda. W Paryżu, na kolejnym przyjęciu, Alfred znieważa Violette, traktując ją jak prostytutkę. Śmiertelnie chora Violetta umiera w pustym mieszkaniu. Alfred, które-

mu ojciec wyjawiał wszystko, pojawia się tuż przed jej śmiercią. Violetta umiera w ramionach ukochanego. ● JOTA

Spektakl obejrzymy 18-19 (pokazy premierowe) oraz 21-22 czerwca o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej (ul. Lubicz 48)

Twórcy spektaklu

•• Reżyseria - Krzysztof Nazar, kierownictwo muzyczne - Tomasz Tokarczyk, kostiumy - Zofia de Ines, scenografia - Marek Braun, choreografia - Zofia Rudnicka, przygotowanie chóru - Zygmunt Magiera, reżyseria światła - Mirosław Poznański, projekcje multimedialne - Wojciech Kapela. Obsada: Violetta Valery - Katarzyna Oleś-Blacha, Edyta Piasecka-Durlak, Joanna Tylkowska; Flora Bervoix - Agnieszka Czastka, Bożena Zawisłak-Dolny; Alfred Germont - Wasyl Grokholskyi, Adam Zdunikowski, Pawło Tolstoy; Georg Germont - Andrzej Biegun, Zenon Kowalski, Leszek Skrla; Gaston - Janusz Dębowski, Imeri Kawsadze; Baron Douphal - Michał Kutnik, Stanisław Kufluk; Markiz de Obigny/Doktor Grenvil - Volodymyr Pankiv, Bartosz Urbanowicz, Rafał Pawnuk, Krzysztof Dekański; Annina - Karin Wiktor-Kalucka, Dorota Mentel; Józef - Paweł Szczepanek, Jan Migala; Posłaniec - Andrzej Wartalski; Służący Flory - Stanisław Knapik. Partie solowe baletu: Gabriela Kubacka, Agnieszka Chlebowska, Maksim Yasinowski, Maksim Kileyev. Orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej, dyrygent - Tomasz Tokarczyk. ●

18 czerwca: Noc Teatrów

•• Premiera „Traviaty”, lekcja śpiewania, wystawa, spektakl o północy - Noc Teatrów w operze będzie długa i pełna atrakcji.

O godz. 18.30 rozpocznie się premiera „Traviaty” w reżyserii Krzysztofa Nazara. Ci, którzy nie mają biletów na premierę, nie powinni się martwić. Po sąsiedzku, w Ogródzie Botanicznym, będą mogli sami zaśpiewać. O godz. 20 rozpocznie się tam „Lekcja śpiewania”, zorganizowana wspólnie przez Operę Krakowską, Ogród Botaniczny UJ, Bibliotekę Piosenki Polskiej i Kabaret Loch Camelot. Gospodarzami „Lekcji śpiewania” będą: Waldemar

Domański, Kazimierz Madej, Franciszek Makuch, Jadwiga Wrońska, akompaniować będzie Kristina Kutnik.

W gmachu opery otwarta będzie wystawa „Re-kreacje”. Aktorzy, śpiewacy, muzycy i pracownicy teatrów wystąpią w innych niż zwykle rolach. Malarzy, fotografów, rzeźbiarzy, twórców biżuterii, masek, wachlarzy, haftów, tkanin. W wystawie udział wezmą: Andrzej Buszewicz (kolekcja figurek wojskowych), Ryszard Hodur (maski), Ewa Kolasinśka (haft, tkanina dekoracyjna), Mariusz Kwiecień (fotografia), Małgorzata Lesiewicz-Przybyl (malarstwo), Henryk Majcherek (akwarele), Beata Malczewska-Starowieyska (wachlarze), Jan Małik (rzeźba), Jerzy Mechliński (rysunek), Wiesław Ochman (malarstwo), Krzysztof Okoń (malarstwo na szkle), Jan Kan-

ty Pawluśkiewicz (żel-art), Leszek Skrobaki (akwarela), Michał Sternicki (rzeźba), Bronisław Zajac (malarstwo). Na wystawie znajdują się także udostępnione przez rodzinę artystki hafty i biżuteria autorstwa Iwony Borowickiej, zmarłej w 1984 r. uwielbianej primadonny krakowskiej operetki. To nie koniec Nocy Teatrów - o północy jubileusz pracy artystycznej będzie świętować Bożena Zawisłak-Dolny, śpiewaczka znana nie tylko z opery (pamiętna Carmen), ale operetki i musicalu, a także świetna wykonawczyni songów Kurta Weilla. Wystąpi w spektaklu „Musicodrama, czyli Jubi & Debi” wyreżyserowanym przez Wojciecha Graniczewskiego, a towarzyszyć jej będzie córka, Katarzyna Zawisłak-Dolny, aktorka Teatru im. Słowackiego. ● JOTA



Jedna z atrakcji Nocy Teatrów 2010 - zwiedzanie teatru w zorganizowanych grupach

25-26 czerwca: „Baron cygański”. Transmisja na żywo!

•• Prapremiera „Barona cygańskiego” Johanna Straussa syna odbyła się w roku 1885 w wiedeńskim Theater an der Wien. Był to ogromny sukces; jak pisze Piotr Kamiński, „Owocjom nie było końca, w rezultacie zaś za cenę jednego biletu widzowie usłyszeli utwór dwa razy, gdyż niemal każdy numer trzeba było bisować”.

Ogromne powodzenie „Barona cygańskiego” spowodowało prawdziwą inwazję motywów węgierskich w operetce. Strauss był pierwszy. Na pomysł skomponowania węgierskiej operetki wpadł w Budapeszcie, gdzie poznał sławnego pisarza Móra Jókai. Na jego noweli „Saffi” oparte został libretto, które napisał Ignacy Schnitzer. Nie tylko temat był nowy, ale i forma - „prawie opera”, jak pisał Lucjan Kydryński. Operetkowe kuplety przeplatają się z lirycznymi pieśniami Saffi, walce z tęsknymi cygańskimi melodiami. Nawet ci, którzy nie znają „Barona cygańskiego”, rozpoznają najslawniejszy numer tej operetki, „Wielka sława to żart, książę błazna jest wart”.

Fabula jest dość skomplikowana. Do rodzinnego majątku powraca Sandor Barinkay, który wraz z ojcem został wygnany za spiskowanie z Turkami. Zamek jest zrujnowany, a w okolicy mówi się, że zakopano w nim skarb. Najbliższym sąsiadem



Scena zbiorowa ze spektaklu „Baron cygański”

jest Kalman Żupan, bogaty hodowca świń, ojciec pięknej Arseny. W Arsenie kocha się - z wzajemnością - Ottokar, syn jej guwernantki, co oczywiście nie podoba się ojcu, który pragnąłby wydać córkę za świeżo odzyskanego dziedzica. Żeby sprawę jeszcze bardziej zawiązać, na włosiach Barinkaya rozbili obóz Cyganie, wśród których

jest stara wróżka Czypa i jej piękna córka Saffi.

Taki jest punkt wyjścia - przed czy później okaże się, że legenda o skarbie nie jest legendą, Ottokar i Saffi nie są tymi, za których się ich uważa. Miłość - mimo chwilowych przeszkód - połączy zakochanych, a wojna, na którą pojadą męscy bo-

haterowie, pozytywnie wpłynie na ich los. ● JOTA

Spektakl zostanie pokazany 25 (godz. 19.30) i 26 (godz. 18.30) w Operze Krakowskiej (ul. Lubicz 48). Spektakl 25 czerwca będzie transmitowany na żywo na Rynek Główny Nowego Sącza i na Rynek Tarnowa.

Twórcy spektaklu

•• Reżyseria - Laco Adamik, kierownictwo muzyczne - Tomasz Tokarczyk, scenografia i kostiumy - Barbara Kędzierska, choreografia - Katarzyna Aleksander-Kmieć, reżyseria światła - Dariusz Pawelec, przygotowanie chóru - Marek Kluza. 25 czerwca wystąpią: Saffi - Ewa Vesin, Sandor Barinkay - Adam Zdunikowski, Ottokar - Marcin Kotarba, Arsen - Katarzyna Oleś-Blacha, Piotr Homonay - Przemysław Firek, Kalman Żupan - Przemysław Rezner, Czypa - Jolanta Gzel-la, Mirabella - Bożena Zawisłak-Dolny, Carnero - Franciszek Makuch, Pisarz - Adam Sadzik, Janos - Stanisław Knapik, Pali - Andrzej Wartalski, Ferko - Tomasz Wnuk. 26 czerwca wystąpią: Saffi - Karin Wiktor-Kalucka, Sandor Barinkay - Adam Sobierajski, Ottokar - Wasyl Grokholskyi, Arsen - Karolina Wiczorek, Piotr Homonay - Stanisław Kufluk, Kalman Żupan - Michał Kutnik, Czypa - Bożena Zawisłak-Dolny, Mirabella - Marta Abako, Carnero - Franciszek Makuch, Pisarz - Adam Sadzik, Janos - Stanisław Knapik, Pali - Jan Migala, Ferko - Marcin Herman. Orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej, dyrygent - Tomasz Tokarczyk. ●

28 czerwca: „Bal maskowy”

Theater Plauen-Zwickau (Niemcy) zaprezentuje w Operze Krakowskiej „Bal maskowy” Giuseppe Verdiego w reżyserii Thilo Reinhardta

Historia powstania „Balu maskowego” obfituje w przeszkody - na drodze opery stała cenzura i polityka. Verdi w 1857 r. planował skomponowanie „Króla Leara” według ukochanego przez siebie Szekspira, ale odłożył ten projekt. Zwrócił się ku tematowi, który był już wykorzystywany na scenie: zamordowaniu szwedzkiego króla Gustawa III na balu maskowym. Neapolitańska cenzura, zapoznawszy się z librettem Antonia Sommy, nakazała jednak liczne zmiany - m.in. przeniesienie akcji w zamierzchle czasy, zrobienie z króla księcia. Libretto po zmianach trafiło znów do cenzury, ale na nieszczęście w tym czasie doszło do zamachu na Napoleona III, więc temat zabicia władcy stał się niecenzuralny. W końcu Verdi przeniósł się ze swoją operą do Rzymu. Akcja przerebionej po raz kolejny opery rozgrywała się w Bostonie, bohaterem został gubernator tego miasta. Rzymska premiera (17 lutego 1859 r.) okazała się wielkim sukcesem - Verdigo wywoływał przed kurtyną ponad 20 razy.

Thilo Reinhardt przywrócił bohaterom imiona z pierwszej wersji libretta, ale przeniósł akcję w realia współczesne.

Gustav otoczony jest spiskowcami, którzy szykują na niego zamach. Planuje bal maskowy, na który zaproszeni są też Ankaström, lojalny przyjaciel władcy, i jego żona Amelia, w której Gustav jest skrycie zakochany. Na porannej audyencji Ankaström ostrzega władzę przed spiskowcami. Jednocześnie nadchodzi sędzia, który dopomina się o karę dla wróżki

Ulryki. Gustav postanawia udać się w przebraniu do wróżki, żeby zbadać sprawę.

U Ulryki pojawia się Amelia - Gustav podsłuchuje rozmowę i dowiaduje się, że Amelia go kocha, ale pragnie się wyleczyć z tej miłości. Wróżka każe jej zebrać zioła na cmentarzu o północy. Gdy Amelia odchodzi, Gustav każe sobie powrócić: Ulryka przepowiada mu, że zginie z ręki przyjaciela, tego, który mu jako pierwszy poda rękę. Pojawia się Ankaström, który nie słyszał wróżby, i podaje Gustavowi rękę.

Amelia szuka ziół na cmentarzu, śledzi ją Gustav, który zdecydował się wyznać miłość ukochanej. Ankaström ostrzega przyjaciela przed zamachem i obiecuje odprowadzić bezpiecznie zawołowaną kobietę. Nie poznaje żony, ale spiskowcy przez pomyłkę łapią Ankaströma i w zamieszaniu tożsamość kobiety zostaje ujawniona. Ankaström pragnie zemsty.

Choć Amelia zapewnia męża, że nie dopuściła się zdrady, Ankaström nie może jej wybaczyć. Postanawia przyłączyć się do spiskowców. Amelii każe wylosować, kto ma zabić Gustava na balu maskowym. Amelia wyciąga kartkę z nazwiskiem męża.

Na balu Amelia wyznaje miłość Gustavowi, ostrzega go przed spiskiem, ale w tym momencie sztylet Ankaströma rani śmiertelnie hrabiego. Konający Gustav przebacza mordercy. **JOYA**

Spektakl obejrzymy 28 czerwca o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej (ul. Lubicz 48)

Twórcy spektaklu

•• Kierownictwo muzyczne - Tobias Engeli, reżyseria - Thilo Reinhardt, scenografia i kostiumy - Philipp Kiefer, kierownictwo chóru - Friedmann Schulz.

Obsada: Gustavo III - Adrian Cave, Ankarström - Shin Taniguchi, Amelia - Katrin Kapplusch, Ulrica - Nathalie Senf, Oscar - Uta Simone, Christiano - Hinrich Horn, Dehorn - Martin Scheepers, Ribbing - Hasso Wardeck. **JOYA**



„Bal maskowy”



Scena ze spektaklu „Bal maskowy”

30 czerwca: „Acis i Galatea”



„Acis i Galatea”

•• Collegium Musicum Riga (Łotwa) przedstawi „Acisa i Galateę” Georga Friedricha Haendla.

Zespół Collegium Musicum Riga został założony przez Marisa Kupcsa, dyrygenta i klawesynistę, badacza muzyki barokowej i klasycystycznej. W jego repertuarze znajdują się oratoria, opery i utwory instrumentalne. Nazwa zespołu nawiązuje do orkiestry, która istniała w Rydze w XVII wieku. W 2010 roku zespół został nominowany do nagrody Great Music Award 2010.

Libretto opery napisał najprawdopodobniej John Gay (Piotr Kamiński pisze, że autorstwo nie jest ustalone - kolejnymi kandydatami są Alexander Pope i grupa zaprzyjaźnionych z Haendlem poetów). W każdym razie wątek zaczerpnięty został z „Metamorfoz” Owidiusza. Rzecz dzieje się w Arkadii. Nimfa Galatea jest zakochana w pasterzu Acisie; nie wie, że on odwzajemnia jej uczucia. Gdy tylko zakochani docho-

dą do porozumienia, pojawia się cyklop Polifem, szalejący z miłości do nimfy. Polifem zabija Acisa. Galatea zamienia ciało kochanka w źródło.

„Ktokolwiek napisał to libretto, stworzył dzieło błyskotliwe, idealnie dozujące uczucie i komiczny dystans, grozę i zabawę. Haendel odpowiada muzyką, która dramatyczną głębią i siłą nie przewyższa zapewne »Dydony i Eneasza» Purcella (gdyż libretto nie stawiało mu takiego zadania), dorównuje jednak klejnotowi »brytyj-

skiego Orfeusza« zwięzłością i bogactwem inspiracji. Każda kolejna aria uderza zarazem niezrównanym urokiem i celnością charakteryzacji” - pisze Piotr Kamiński w „Tysiącu i jednej operze”.

Premiera odbyła się latem 1718 r. w rezydencji księcia Chandos w Cannons. Utwór cieszył się wielką popularnością, wykonywany i w wersji scenicznej, i koncertowej. W 1788 r. własną instrumentację „Acisa” stworzył Mozart.

Spektakl zobaczymy 30 czerwca o godz. 18.30 w gmachu Opery Krakowskiej (ul. Lubicz 48). **JOYA**

Twórcy spektaklu

•• Reżyseria: Laura Groza, kierownictwo muzyczne: Maris Kupcs, scenografia: Arturs Arnis, kostiumy: Jelena Forste. Wykonawcy: Maija Tutova, Sergejs Martinovs, Elina Volkmane, Maksims Lašcenko. **JOYA**

2-3 lipca: Arie i chóry

Arie oper świata

Na zakończenie festiwal przeniesie się na dziedzińiec wawelski. 2 i 3 lipca - koncert „Arie oper świata”, w którym wystąpią: Magdalena Barylak i Edyta Piasecka-Durlak (soprany), Arnold Rutkowski (tenor), Stanisław Kufluk (baryton), Rafał Siwek (bas) oraz orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. Fragmenty „Przewodnika operowego” Józefa Kańskiego czytać będzie Krzysztof Globisz.

Co w programie? Same przeboje. Koncert rozpocznie się co prawda nieoperowo, adagiettem z V symfonii Gustava Mahlera, ale potem będzie operowo. Puccini („Tosca”, „Turandot”), Czajkowski („Eugeniusz Oniegin”), Bellini („Norma”), Verdi („Nabucco”, „Traviata”), Rossini („Kopciuszek”, „Cyrukil sewilski”), Donizetti („Łucja z Lammer-

moor”, „Don Pasquale”), Moniuszko („Straszny dwór”, „Halka”), Catalani („La Wally”), Mascagni („Cavalleria rusticana”). Oczywiście we fragmentach, tych najbardziej znanych. „Visi d'arte” z „Toski”, „Casta diva” z „Normy”, „Ten zegar stary” ze „Strasznego dworu”, „Nessun dorma” z „Turandot” - to tylko niektóre z operowych evergreenów, które usłyszymy na Wawelu. Chór też będzie miał swoją chwilę - oprócz tego, że będzie towarzyszyć solistom, zaśpiewa jedną z najsłynniejszych partii chóralnych w dziejach opery - „Va, pensiero” z „Nabucca” Verdiego. Balet Opery Krakowskiej zatańczy mazura ze „Strasznego dworu” Moniuszki oraz fragment sceny balu z „Kopciuszka”. ● JOTA

Koncerty 2 i 3 lipca o godz. 20.30 na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu



Widowisko muzyczne „Arie oper świata” na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu, podczas XIV edycji Festiwalu

4 lipca: „Grand pas...!” na Wawelu



Balet Opery Krakowskiej

● Dzień po koncertach operowych na dziedzińcu Wawelu wystąpią tancerze. Zasada podobna - będzie to zestaw scen z popularnych baletów. Wykonają je tancerze ze znanych zespołów baletowych.

Z Teatru Maryjskiego w Sankt Petersburgu przyjadą Daria Pavlenko

i Aleksander Sergiejew. Béjart Ballet w Lozannie reprezentować będą Kathleen Rae Thielhelm i Dawid Kupinski, natomiast Stuttgarter Ballet - Filip Barankiewicz i Sue Jin Kang. Polskę reprezentować będą Aleksandra Liaszenko i Maksim Wojtiul z Polskiego Baletu Narodowego



Tancerze baletu Teatru Wielkiego im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu

w Warszawie oraz Diana Gajownik i Arkadiusz Gumny z baletu Teatru Wielkiego w Poznaniu. Wystąpią także tancerze baletu Opery Krakowskiej.

Program bardzo różnorodny - zobaczymy klasyczne XIX-wieczne choreografie Mariusa Petipy (pas de de-

ux z „Korsarza” i pas de deux z „Jeziora łabędziego”), prace XX-wiecznych klasyków Maurice'a Béjarta („Mephisto Waltz”) i Johna Cranko (pas de deux z baletu „Eugeniusz Oniegin”), a także prace młodszych choreografów - Rami Be'era, Bena Van Cauwenbergha. Polską choreo-

grafię reprezentują Krzysztof Pastor i Violetta Suska. ● JOTA

Gala baletowa „Grand pas...!” będzie prezentowana 4 lipca o godz. 20.30 na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu.

7 i 8 lipca: „Faust”

● Finałem festiwalu będą dwa pokazy „Fausta” Charles'a Gounoda na dziedzińcu wawelskim. Spektakl, wyreżyserowany przez Marka Weissa-Grzesińskiego, miał premierę w roku 1994, wznowiony został w roku 2006.

Dzieło Goethego fascynowało wielu kompozytorów - choćby Gaetano Donizettiego, Adolphe'a Adama, Ryszarda Wagnera, Hectora Berliozza, Roberta Schumanna, Franciszka Liszta, Arrigo Boito, Antoniego Rubinstein, Sergiusza Prokofiewa. Charles Gounod przeczytał „Fausta” w wieku lat 20; swoją najsłynniejszą operę oparł jednak nie na oryginalnym tekście, a na „dramacie fantastycznym” Michela Carré „Faust i Małgorzata”. Opera powstawała długo, ponad dwa lata, i z przeszkodami. Opera paryska odrzuciła dzieło, potem kolejna scena, Theatre Lyrique, bojąc się konkurencyjnego „Fausta” innego kompozytora, opóźniła premierę. „Faust” został ukończony w 1858 r. Premiera odniosła sukces, ale prawdziwy triumf nadszedł dopiero w roku 1862: spektakl w teatrze Chatelet grany był 250 razy.

Opera Gounoda oparta jest na pierwszej części dzieła Goethego. Na niemieckich scenach grana by-

ła często pod tytułem „Małgorzata”, dla podkreślenia innego rozłożenia akcentów, odmiennego niż u Goethego. Rozterki Fausta schodzą (także muzycznie) na drugi plan wobec tragedii nieszczęsnej uwiedzionej dziewczyny. „Faust” był długo jedną z najpopularniejszych oper, niezawodnie przyciągających tłumy. Wszedł też do kultury popularnej - w „Upiorze w operze” słyszymy jego fragmenty.

Piotr Kamiński tak podsumowuje karierę opery Gounoda: „Czy opera Gounoda jest zadowalającym »dramatem muzycznym«, czy też jedynie fajerwerkiem muzycznej inwencji, z którego nie wyrasta żadna godna uwagi teatralna rzeczywistość, a miast postaci krąży po scenie luksusowa wokalna ektoplazma? Rzecz prosta, półtora stulecia triumfów to nie skutek zbiorowej hipnozy. Musi być w tej partyturze - poza melodyjnym cza-rem, kuszącym rytmem, wokalnym i orkiestrowym splendorem - dość ludzkiego uczucia, by poruszyć serca milionów”. ● JOTA

Spektakl grany będzie 7 i 8 lipca o godz. 20.30 na Dziedzińcu Arkadowym Zamku Królewskiego na Wawelu



Scena z „Fausta”

Twórcy spektaklu

● Dyrygent - Andrzej Straszynski, reżyseria - Marek Weiss-Grzesiński, scenografia i światła - Paweł Dobrzycki, kostiumy - Irena Biegańska, cho-

reografia - Izadora Weiss, przygotowanie chóru - Marek Kluza.

Obsada: Faust - Adam Zdunikowski, Stary Faust - Imeri Kawsadze, Mefisto - Przemysław Firek, Walenty - Krzysztof Witkowski, Wagner - Konrad Szota, Mał-

gorzata - Ewa Biegas, Siebel - Agnieszka Czastka, Marta - Bożena Zawislak-Dolny, Panna Młoda - Agata Gondek. Orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej. Premiera 4 grudnia 1994; wznowienie lipiec 2006. ●



XV

4. 06. - 8. 07. 2011



LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ

Opera Pokoleń - Opera bez granic

dla dzieci i młodzieży

„OPERA POKOLEŃ”
4 – 8. 06. 2011 r.

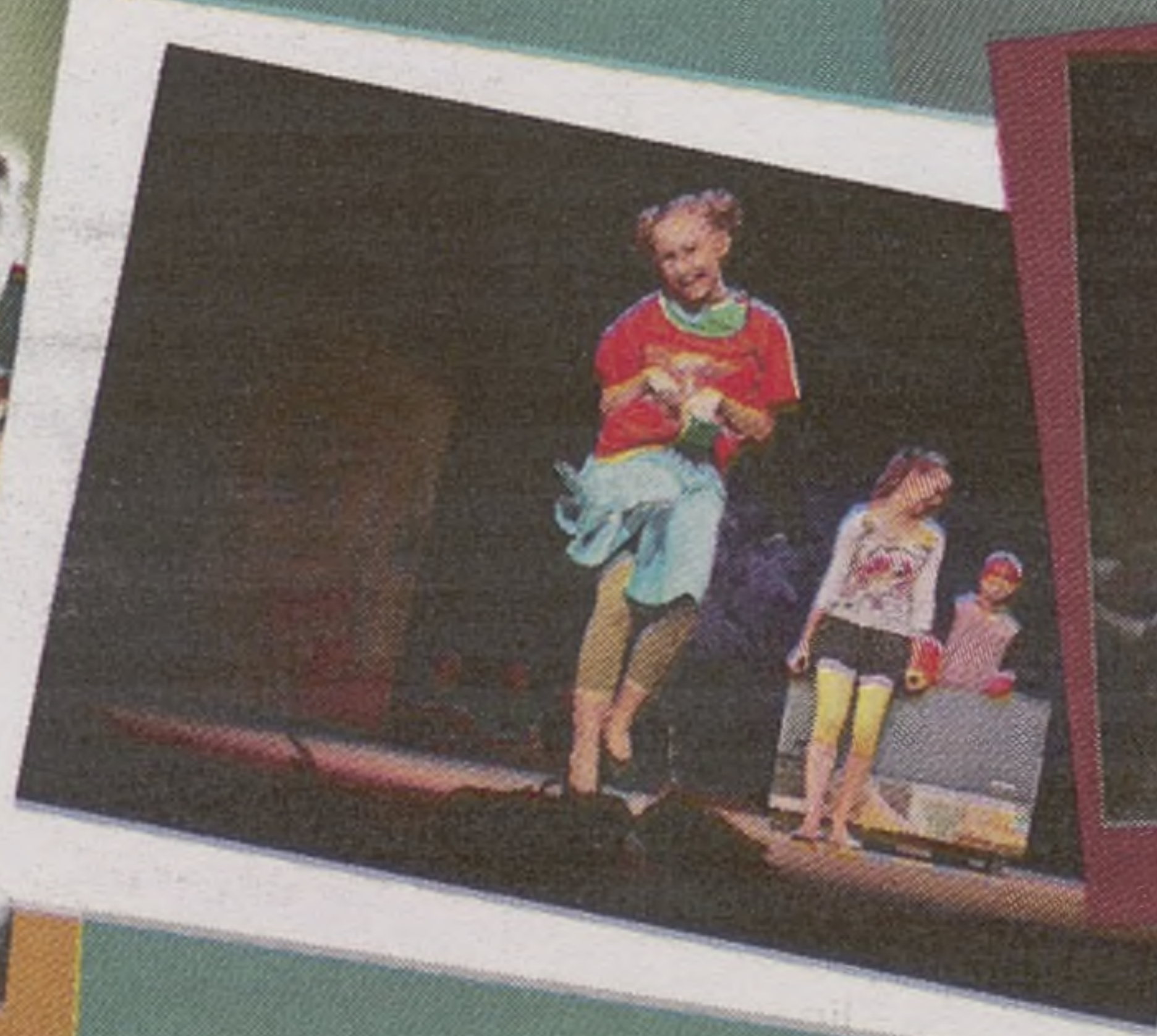
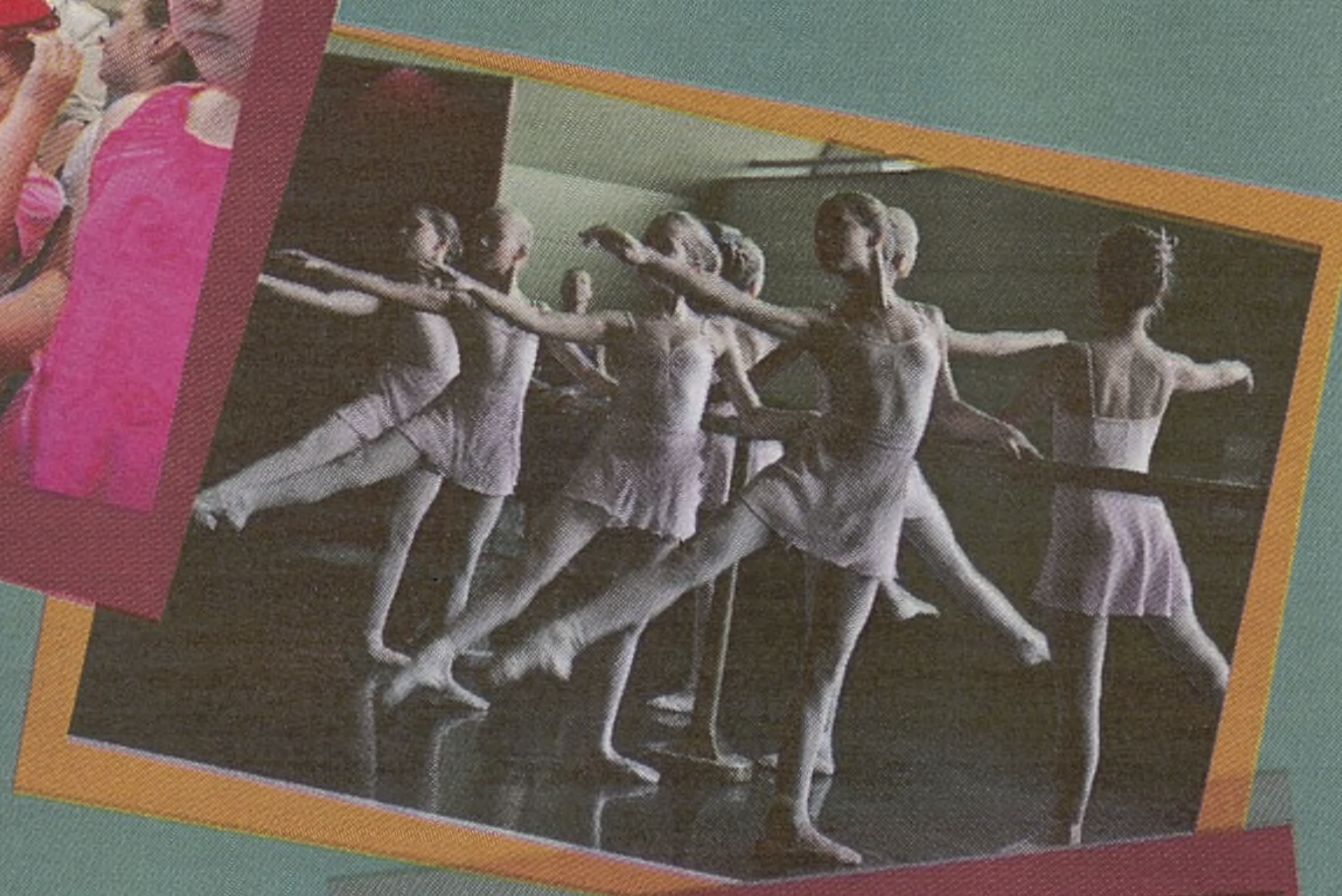
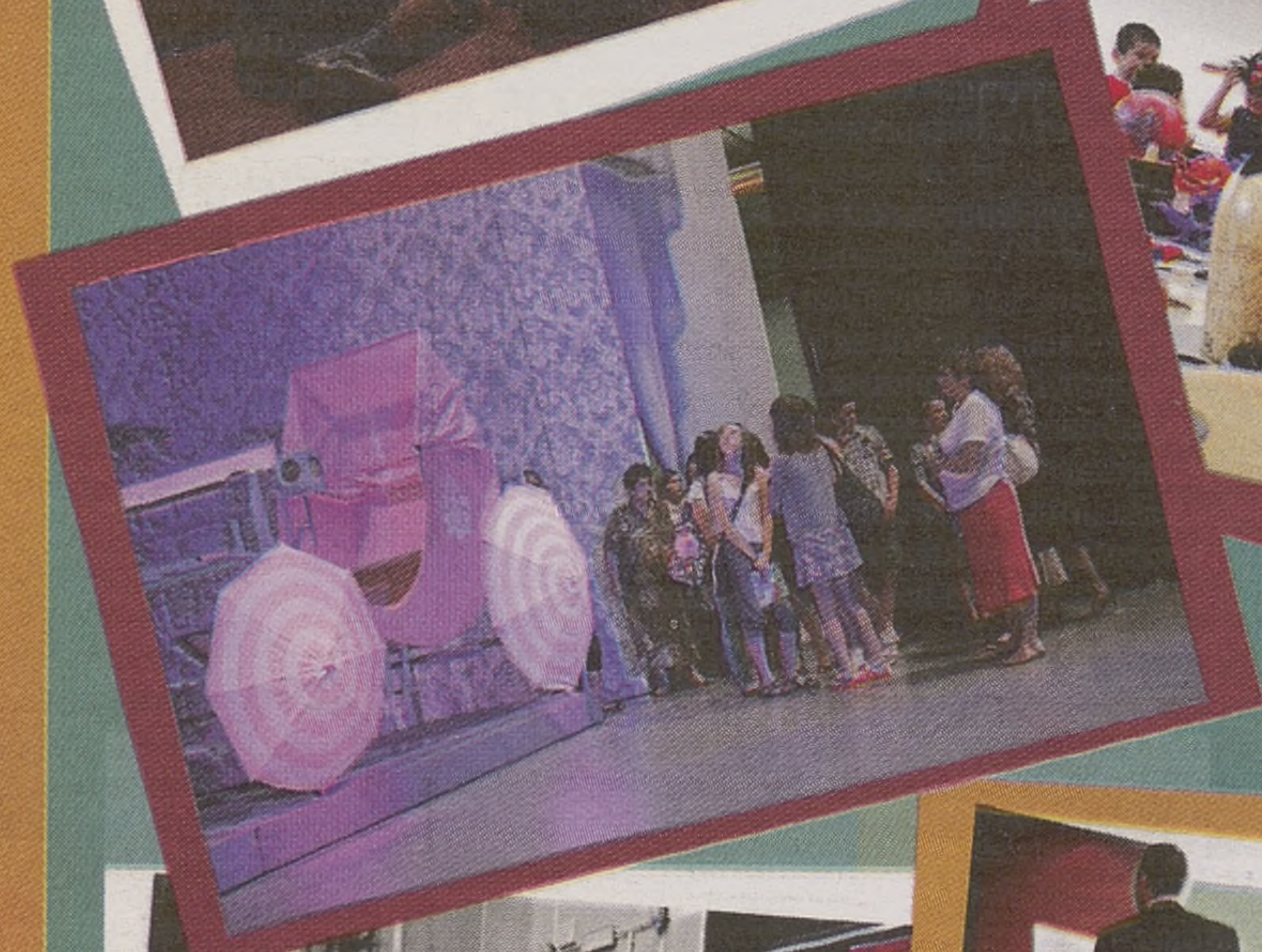
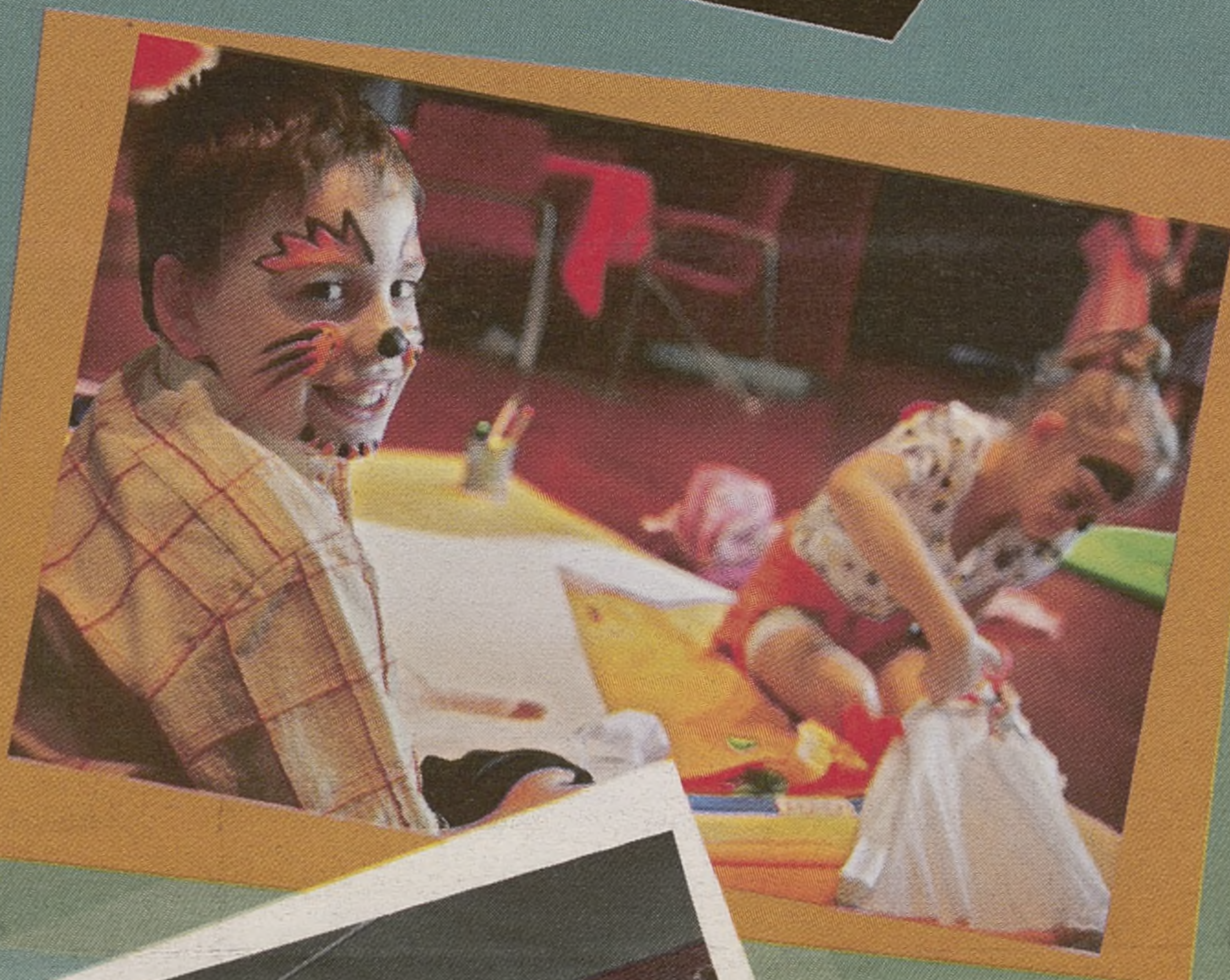
„OPERA POKOLEŃ” to pierwsza część XV Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej. Zaprosiliśmy najmłodszych widzów wraz ze swoimi opiekunami – rodzicami, dziadkami, nauczycielami, na spektakle „Kopciuszek”, „Księga lasu” oraz „Pan Marimba” – stałe pozycje w repertuarze, cieszące się nieustającym zainteresowaniem nie tylko dzieci, ale również dorosłych.

Przedstawieniom towarzyszyły warsztaty edukacyjne. Twórcy (realizatorzy i występujący artyści) opowiadali o przygotowywaniu spektakli, tłumaczyli pojęcia z dziedziny muzyki i teatru, demonstrowali instrumenty, na których gra orkiestra.

Uzupełnieniem wizyty w naszym teatrze była prezentacja przygotowana specjalnie na te dni – widzowie mieli okazję poznać historię i najważniejsze pojęcia z dziedziny baletu i tańca, zobaczyć kostiumy ze spektakli, czy nawet nauczyć się podstawowych pozycji baletowych.

Ogromną popularnością cieszyły się warsztaty plastyczne „Kolorowy świat”, które odbywały się w foyer Opery – na Antresoli. Uczestnicy mogli uruchomić wyobraźnię i sprawdzić się w roli twórców, a przy okazji dowiedzieć się czegoś więcej na temat opery i związanych z nią zagadnień.

Widzowie mieli możliwość zobaczyć miejsca na co dzień niedostępne dla publiczności, dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat budynku i funkcjonowania Opery, przymierzyć elementy kostiumów scenicznych, a także zobaczyć artystów i pracowników Opery przy pracy (np. podczas próby).



W roku 2011 zapraszamy na:

PAŹDZIERNIK
S. PROKOFIEV
Romeo i Julia
(spektakl baletowy)

GRUDZIEŃ
S. MONIUSZKO
Halka

oraz m.in.: *Mały Lord, Łucja z Lammermoor, Kopciuszek, Carmen, Podróż zimowa, Madama Butterfly, Traviata, Straszny dwór, Baron cygański*



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Małopolska



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt XV Letni Festiwal Opery Krakowskiej OPERA POKOLEŃ-OPERA BEZ GRANIC
jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego
na lata 2007-2013 oraz budżetu Województwa Małopolskiego Fundusze Europejskie dla Małopolski

Mecenas Opery Krakowskiej

Sponsorzy

Partner



Opera Krakowska
Instytucja kultury
Województwa
Małopolskiego



Sponsor Opery
Krakowskiej



Patroni medialni

DZIENNIK POLSKI

TVP KRAKÓW

Classic

STYLE



INTERIA.PL

Fundusze Europejskie dla Małopolski